

DZWONEK JUBILEUSZOWY

TRZECIEGO ZAKONU

Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

LWÓW, MAJ 1927.

WIELKI JUBILEUSZ.

Po długiej zimie — zawitała do nas hoża wiosna. Gdzie zwrócimy swój zwrok, wszędzie ruch, radość, wesele. Zamarłe życie zbudziło się nagle. Ziemia przebiera inny wygląd.

Podobnie ma się rzecz z jubileuszem św. Franciszka. Przyniósł on nam prawdziwą franciszkańską wiosnę. W promieniach tego jubileuszu nowe obudziło się życie, nowy ruch.

Ileż to już dusz zawdzięcza temu jubileuszowi niejedną łaskę. Ileż dało się zaciągnąć pod sztandar św. Franciszka, gdzie znalazły ukojenie, pokój i szczęście.

Mnóstwo jednak jest takich, co z podziwem patrzą na św. naszego Patrjarchę, bojąc się jednak, czy niechcąc doń się przybliżyć.

O dopomóżmy im. Niech i oni zakosztują czaru franciszkańskiej wiosny, — niech i oni odrodzą się duchowo według wzoru św. Biedaczka z Asyżu, — niech przez św. Franciszka trafią do Chrystusa.





Św. Franciszek z Asyżu.

W MIESIĄCU MARJI.

Znowu stoimy w obliczu najpiękniejszego miesiąca, którego imię: maj.

Cała wokół natura obudziła się do życia. Pola i łąki pokryły się zielenią i kwiatami. lasy i gaje tętnią gwarem ptaszęcych głosów.

Wiosna w pełni swej krasy uśmiecha się do ludzkiego serca, które po zimowym więzieniu czuje się swobodne i wolne. Całe morze radości, rozlanej w słonecznym prze-stworzu, radeby wchłonać w siebie.

Lecz z piękną wiosną schodzi z nieba na ziemię piękniejsza jeszcze... Marja.

A gdzie Jej słodka powonie postać, tam szczęścia cudne wykwitają kwiaty, po które tysiące wyciąga się dłoni...

O stokroć szczęśliwi ci, którym udało się jeden choćby taki kwiat zerwać! Nigdy już oni nie doznają rozpacz, nigdy nad nimi nie zapanuje noc smutku i niepewności.

Starajmy się i my jeden taki kwiat zerwać. Zdołamy tego dokonać, jeżeli dłonie nasze staną się tego kwiatu godne.

A kiedyż będą godne?

Godne będą, gdy dusza nasza odznaczać się będzie gorącym nabożeństwem do Matki Najświętszej.

Na całokształt tego nabożeństwa złożyć

się ma: miłość dziecinna, ufność niezłomna i życie nienaganne.

Podstawowym czynnikiem jest miłość. Bez miłości nabożeństwa być nie może. Miłość ta ma być tak prosta i szczerą, jaką jest miłość dziecka do matki. Dziecko do matki rwie się zawsze. U matki mu najlepiej, bez niej wszędzie mu ciężko i smutno. Otóż podobnie i nasze serce rwać się powinno do Marji. O Niej mamy myśleć, Ją kochać, z Nią się cieszyć, bez Niej płakać!

W nabożeństwie naszym względem Marji powinna być ufność. Dziecię od matki spodziewa się wszystko dostać. Również i my wszystkiego spodziewać się winniśmy przez Marję. Tak dobra nadprzyrodzone, jak dobra doczesne Ona nam może dać, bo jest szafarką skarbów Chrystusowych. Potrzeba nam siły do zwyciężania pokus, biegnijmy do Niej; trzeba nam ognia do rozpalenia oziebłości, do Niej się zwracajmy; potrzeba nam spokoju duchowego do Niej kołaczmy; trzeba nam zdrowia, Ją prosimy; trzeba nam powszedniego chleba, do Niej się uciekajmy. Ileż to już ludzi przez Marję zostało poratowanych i podźwigniętych w najrozmaitszych sytuacjach życia! Stąd dla nas zachęta, byśmy z całym zaufaniem potrzeby naszej duszy i ciała powierzali tej Matce najlepszej, która nam pomocy udzielić nie

omieszka, jeśli ta leży w planach Opatrzności Bożej i nam wyjdzie na pożytek.

Wreszcie w nabożeństwie naszym do Marji powinno być nienaganne, chrześcijańskie życie. Jeśli istotnie chcemy podobać się Marji, jeśli pragniemy, by głos naszego serca był Jej przyjemny, powinniśmy się strzec, aby postępowaniem naszym nie zaprzeczać tego, co mówią usta, co czuje serce.

Najprzyjemniejsze nabożeństwo jest Jej wtedy, gdy serce jest niewinne. Ona, dziewica biała i bez najmniejszych plam, — kocha przedewszystkiem dusze pobożne, odznaczające się białością. Takie dusze to jej najdroższe dziatki, stąd każdy dowód, każdy ich względem Niej znak przywiązania ma większą wartość, większe znaczenie. P. Jezus powiedział: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“, podobnie możnaby powiedzieć: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni szczególniejszemi cieszą się u Matki Najśw. względami“.

Nie wynika jednak z tego, jakoby dusze, grzechami zbrukane, już na jej względy liczyć nie mogły. Owszem i ich nabożeństwo Jej się podoba, jeśli grzechy swoje opłakali łzami serdecznego żalu, a surową pokutą, stosownie do sił, stanu i łaski Bożej, starają się Bogu zadość uczynić za zniewagi przez grzechy swoje wyrządzone.

Ale i ci grzesznicy, którzy grzechów

swoich jeszcze łzami skruchy nie zmyli, mogą liczyć na miłosierdzie Marji, jeśli świadomi swych win w pokorze prosić Ją będą o pomoc do powstania z tego stanu. Matka Najświętsza, widząc ich pokorę, zlituje się nad nimi, dopomoże grzechy opłakać i do owczarni Jezusowej wrócić.

Nawet Judasz pomimo strasznej zbrodni, jakiej się wobec swego Mistrza dopuścił, gdyby był udał się do Matki Najświętszej i Ją o miłosierdzie w pokorze prosił, byłby z pewnością wyjednał sobie przez Nią przebaczenie u Jej Syna. Niestety! Odwrócił się od Marji. Oddał się rozpacz, która popchnęła go do samobójstwa...

O jakże zatem cieszyć się winniśmy, że taką mamy Matkę i że w tym miesiącu będziemy mieli sposobność wyrazić Jej nasze przywiązanie, naszą miłość i naszą ufność.

Spieszmy do Niej codziennie, biorąc udział w nabożeństwach majowych, tak porannych jak wieczornych.

Kto tego nie może, niech przynajmniej przez odmówienie różańca lub koronki uczci tę Królowę nieba, która w zamian za drobne z naszej strony ofiary hojną się nam okaże szafarką i zaprowadzi kiedyś w podwoje rajskiej ojczyzny.



Inteligencja w Trzecim Zakonie.

(Referat wygłoszony na zebraniu delegatów tercjarских w Krakowie 15 listopada 1926).

(Dokończenie).

II.

Częściową odpowiedź na to pytanie da nam inne pytanie, które brzmi: Dlaczego nasza katolicka inteligencja trzyma się na ogół zdale od Trzeciego Zakonu? Przyczyną tej absencji nie jest lenistwo duchowe, czy obojętność dla spraw religijnych, bo ta inteligencja zappełnia dość obficie różne sodalicje. Powody tkwią gdzieindziej. Zapytałem niedawno pewnej inteligentnej damy, należącej do Trzeciego Zakonu: dlaczego pani ukrywa się i nie bierze udziału w zewnętrznym życiu tercjarским? Odpowiedź usłyszałem mniej więcej taką: „W tercjarstwie jest zbyt dużo prostaczków, którymi nie gardzę, lecz ich nie lubię, bo mają za wielkie pretensje. Gdybym się udzielała, zaraz będą się mną niepotrzebnie interesować, narzucać się natrętnie, zechcą nawet odgrywać wobec mnie rolę niepowołanych aniołów stróżów, a jeśli im się cośkolwiek w mojej osobie lub działalności nie spodoba — do czego mają szczególną skłonność — wezmą mnie na języki, a ja tego wszystkiego nie chcę i nie lubię“. Czy przez tę damę przemawiała tylko pańska niechęć profesorowej uniwersytetu

do szarego tłumu, czy też trzeba jej także przyznać nieco słuszności? Sądzę, że musimy jej przyznać słuszność. Dzisiejsze Tercjarstwo w Polsce nie pociąga ludzi inteligentniejszych, ponieważ za wiele w niem pretensji, a za mało wartości; za wiele prostactwa, a za mało prostej wiary; za wiele próżności, a za mało pokory; za wiele gadatliwości, a za mało milczenia; za wiele zajmowania się sprawami cudzemi, a za mało wnikania w swój zakres i w swoje obowiązki. Trzeba zatem do tego doprowadzić, aby tercjarstwo pociągało, a przynajmniej przestało odpychać. Tutaj otwiera się pole do pracy dla zarządów i dyrektorów. Z tej strony wychodzić musi ustawiczne nawoływanie i uświadamianie na wszelki sposób, że tercjarstwo nie jest pustem, gadatliwym, samochwalczem i wszędowścibskim dewociarstwem, lecz praktykowaniem Ewangelji według ducha św. O. Franciszka. Tercjarstwo tak zrealizowane będzie napewno budziło szacunek i sympatję. Tercjarstwo inne, tercjarstwo zakrojone na przeciętne bractwo kościelne np. będzie nie tylko wypaczeniem instytucji, lecz straszidłem od pszenicy pobożności.

Niestety zaprzeczyć się nie da, że nasze zgromadzenia tercjarskie idą naogół w tym kierunku niepożądanym i niezgodnym z myślą założyciela i reguły. Winę tego ponoszą

w głównej mierze zarządy i dyrektorowie. Przyjmowanie bowiem do Trzeciego Zakonu odbywa się nie tylko bezkrytycznie, ale także z pominięciem przepisów reguły. Reguła określa dokładnie, kto i pod jakimi warunkami może być przyjętym do grona tercjarzskiego. Tymczasem, ogólnie mówiąc, przyjmuje się wszystkich bez wyjątku, którzy się zgłaszają. Wbrew regule, wbrew duchowi i przeznaczeniu tej instytucji utarło się mniemanie, że kto należy do Kościoła, ten może być przyjętym i do tercjarstwa. Wiedzą o tem nawet w szerokich kołach laickich, wskutek czego dzieją się takie śmieszno-smutne wypadki jak n. p.: osoba, która z powodów uwzględnionych przez regułę nie została dopuszczoną do profesji, wędruje najspokojniej do innej miejscowości, wiedząc o tem, że tam jej trudności robić nie będą. I nie zawodzi się. Dyrektor innego zgromadzenia, jakby na nią czekał, przyjmuje ją bez wszystkiego i nawet mu do głowy nie przyjdzie wątpliwość, czy ta wędrująca osoba jest w zupełnym porządku, czy może należałoby sprawę zbadać bliżej. Owszem, gotów jest stanąć w obronie jej świętości i niewinności przeciw dyrektorowi, swemu koledze według powołania, który ma ten dziwaczny obyczaj, że w przyjmowaniu do Trzeciego Zakonu pragnie pójść za jakimiś tam wskazówkami jakiejs tam reguły.

Nie lepiej ma się rzecz z upominaniem i wydalaniem niepoprawnych członków, o czym także wspomina wyraźnie reguła. Toleruje się w zgromadzeniu nie tylko takich, którzy nie mają zielonego pojęcia o obowiązkach i duchu tercjar skim, ale nawet notorycznych szkodników, którzy urabiają tercjarstwu straszliwą opinię wśród społeczeństwa. Stąd niemało w naszych zgromadzeniach takich kwiatuszków, jak: służąca, która ustawicznie przeklina i narzeka na swą pracę i los, z izdebki swojej robi kuźnię plotkarstwa, obsługującą miasto w szerokim promieniu, a pobożność zasadza na bieganiu do kościoła i zanudzaniu księży i to często z uchybieniem dla swych codziennych obowiązków. Niechże teraz kto przekona jej chlebobawców, że tercjarstwo jest instytucją użyteczną i wskazaną, niech spróbuje skaptować ich dla zgromadzenia! W odpowiedzi wzruszą ramionami i wskażą na służącą-tercjarkę.

Mniemam przeto, że dla pociągnięcia inteligencji do Trzeciego Zakonu trzeba przede wszystkim uzdrowić stosunki wewnętrzne w zgromadzeniach, uzdrowić zgodnie z regułą i z duchem św. Franciszka. Gdy tercjarstwo stanie na poziomie, na którym stać powinno, wówczas samo przez się będzie najlepszym swoim apostołem i propagatorem. Nie ulega wątpliwości, że nawet

take tercjarsstwo będzie miało wrogów. Miało ich zawsze i ma prawdziwe chrześcijaństwo. Tem bardziej nie może być od nich wolnem tercjarsstwo, które jest najszlachetniejszą emanacją chrześcijaństwa. Lecz ci wrogowie rekrutować się będą z pośród otwartych nieprzyjaciół Bogu i wiary i z pośród ludzi zatrutych liberalizmem, który gorszym jest pod pewnym względem, niż jawna nieprzyjaźń i zupełny ateizm.

Dzisiaj jednak znajduje instytucja tercjarska niechętnych nawet lepszych i więcej oświeconych katolików, bo nawet wśród kapłanów. Skąd to pochodzi? Bez wątpienia stąd, że szerszy ogół zna tercjarsstwo tylko z ujemnych stron jego niektórych członków, tylko z plotek, jakie z niem krążą, tylko z opinii, jaką mu wyrabiają niepowołane i niepożądane jednostki, a nie zna tercjarsstwa samego. A propos inteligencji. Cóż ona wie o tercjarsstwie jako instytucji, o jej duchu i jej celach, o jej znaczeniu dla społeczeństwa? Nic! Sam św. Franciszek jest znanym, wielbionym i kochanym w pewnych kołach naszej inteligencji. Lecz nawet wiadomości swoje o św. Franciszku czerpie prawie wyłącznie ze źródeł protestanckich lub liberalizujących, które przedstawiają „Biedaczyne z Asyżu“ bardzo jednostronnie, jeśli nie fałszywie. Występuje tam Franciszek jako przyjaciel ptaszków i zwierząt, które oswaja

i pieści; jako cudowny prostaczek, który kardynałom rozdaje w czasie obiadu kawałki użebranego chleba; jako artysta-trubadur, który chodzi po świecie i śpiewa; lub wręcz fałszywie jako buntowniczy reformator, który prowadzi wojnę z Kościołem oficjalnym; albo jeszcze gorzej jako protoplasta socjalistów. Franciszek jako święty i bezwzględnie wierny naśladowca Chrystusa; Franciszek jako założyciel i ojciec trzech wielkich zakonów; Franciszek jako odnowiciel społeczeństwa w duchu ewangelicznym, — czyli Franciszek w największej swej wartości i zasłudze mało interesuje tę literaturę, którą przeważnie czyta nasza inteligencja. A już o Trzecim Zakonie to prawie niema w niej wzmianki.

Słowem, nie mamy publicystyki, któraby ujmowała poprawnie wszechstronnie postać św. Franciszka, wpływ jego dzieła, a odpowiadała wybredniejszym wymaganiom inteligencji. Nie można brać tu pod uwagę popularnych czasopism, przeznaczonych dla ogółu tercjarzy. Ukazujący się od roku kwartalnik „Świt Seraficki“ odpowiada więcej pod względem treści i formy umysłom inteligentniejszym. Lecz — o ile mi wiadomo — nie dociera on do szerszych warstw wykształconych świeckich. A o to głównie idzie: o zainteresowanie inteligencji św. Franciszkiem i jego Trzecim Zakonem. W tym celu musimy bezwarunkowo stworzyć i pod-

trzymać w Polsce przynajmniej jedno dobre czasopismo fraciszkańskie, którego poziom nicby nie pozostawiał do życzenia — i dołożyć starań, aby jego prenumeratą nie interesowały się tylko klasztory i plebanie, lecz nauczycielstwo, zawody wolne, urzędnicy, ziemianie. Niech to będzie „Świt Seraficki” czy inne pismo, byleby było, a dobre i docierało tam, dokąd w interesie tercjarstwa dotrzeć powinno. W jaki sposób rozpowszechnić to czasopismo — o tem pomyśleć może Rada Główna.

Prócz tego nie należy pomijać i prasy codziennej, tem więcej, że ona wywiera wpływ większy, niż poważne tygodniki i miesięczniki. Owszem — mojem zdaniem — trzeba zacząć od prasy codziennej. Wszak ta prasa głównie urabia sądy, opinię, ba! cały niemal światopogląd. Ta prasa potrafi zrobić z komunisty nacjonalistę i odwrotnie. Napoleon już wołał: Dajcie mi prasę, a mam w rękę najmocniejszego sprzymierzeńca! To w owym czasie, gdy prasa była właściwie jeszcze w powijakach. A dzisiaj! Więc zaczniemy od prasy codziennej. Stałe, treściwe i w dobrej formie artykuły o św. Franciszku i o tem, co się z nim łączy, rozwieją uprzedzenia, wypełnią braki i spowodują zainteresowanie się szerszych kół tem, co nam tak bardzo leży na sercu. Uważam, że w tem sposób najłatwiej dobierzemy się do inteli-

gencji, o którą nam idzie. Inteligencja czyta gazety, ale nie czytuje żywotów świętych, ani wielostronicowych broszur o bractwach kościelnych. Podejdźmy ją gazetami. Trudności być nie powinno i nie będzie. Cała prasa, reprezentująca kierunek chrześcijańsko-narodowy i chrześcijańsko-demokratyczny, a nawet endecka, chętnie pomieszczać będzie artykuły o naszej sprawie, byle tylko posiadały jaką taką formę. Trzeba oczywiście znaleźć odpowiednich literatów, którzyby takie artykuły pisać umieli i chcieli. Od skrobipiórków tuzinkowych zachowaj nas Panie, gdyż oni nieudolną formą odstraszą tylko ludzi od św. Franciszka i od Trzeciego Zakonu. Literatów dobrych znajdziemy łatwo i wśród świeckich, lecz trzeba im nadawać kierunek i co tu obwijać w bawełnę — opłacać monetą, a nie pocziwem „Bóg zapłać“! Publicysta wogóle, a dzisiejszy w szczególności, jest człowiekiem biednym, więc żebrać u niego nie pięknie i nie — wypada, poprostu. Zresztą literaturą wyżebrywaną nie ujedziemy ani długo, ani daleko. Trzeba płacić. Robotnik wart swojej zapłaty i nasza sprawa warta, by jej poświęcić trochę mamonny. Tutaj pozwolę sobie zwrócić się z wdzięcznym uśmiechem do Rady Głównej i wyrazić zapatrywanie, że ona to sobie powinna wziąć do serca. Pracy będzie dość dużo. Trzeba bowiem zbierać fundusze, wy-

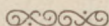
starać się o miejsce w prasie, znaleźć odpowiednich publicystów i nadawać im stale ogólny kierunek. Rozprawialiśmy już dosyć. Teraz do czynu! Naturalnie nie należy spodziewać się skutków zaraz na jutro. Może nawet nie za naszego życia. Lecz skutek ostateczny jest pewny. Prasa bowiem jest tą kroplą niepokązną, która ciąglem uderzeniem wydrąży w końcu nawet skałę.

Na zakończenie jeszcze jedno. Czy nie należałoby dzielić zgromadzeń tercjarских na wzór sodalicyj, które inteligencję skupiają osobno? Nie idzie tu o dwa zupełnie odrębne zgromadzenia, lecz o podział tego samego zgromadzenia na sekcje lub coś w tym rodzaju, gdzie charakter demokratyczny tercjarstwa byłby zachowany, lecz inteligencja miałaby sposobność do urządzania osobnych zebrań i prowadzenia w pewnym zakresie własnej działalności. Idea tercjarstwa jest wyższą, a jego podstawa mocniejszą, niż różnych nowoczesnych sodalicyj, a jednak widzimy, że te ostatnie rozwijają się i działają mocniej, przyciągając także sporo inteligencji. Czy przyczyną tego nie jest przypadkiem organizacja Trzeciego Zakonu? Szerokie pole do dyskusji. Wogóle sądziłbym, że ta sprawa musi być wszechstronnie rozważoną i omówioną, aby nie wypaczyć instytucji tercjarskiej. A możeby rozpisać na ten temat ankiety?

Jedno jest pewnem: zgromadzenia tercjarskie pozbawione inteligencji chromać będą zawsze tak w rozwoju, jak w działalności; stąd wniosek, że trzeba za wszelką cenę skupiać w szeregach tercjarskich jak największe zastępy inteligencji.

Poznań w listopadzie 1926 r.

O. Rajner Gościński
Zak. OO. Franciszkanów.



Franciszkanie w walce z kapitalizmem.

Ciekawe zdanie, nie prawda? A przecież wyraża ono jedyny w swoim rodzaju i pełen sławy wielki czyn synów św. O. Franciszka, o którym dzisiaj zwłaszcza lud powinien się dowiedzieć, ponieważ po tysiąc-kroć powtarza się kłamstwo, jakoby Kościół był sługą kapitalizmu i że jedynie socjaliści zdolni są ten kapitalizm pokonać.

Kapitalizm i socjalizm są to dwie choroby duszy, dwaj chorzy drapieżcy, na tym samym poziomie moralności, pozbawionej Boga, nie mającej względu na świat przyszły, na duszę, na sumienie. Ta jest tylko między nimi różnica, że kapitalizm jest nasyconem zwierzęciem drapieżnem, a socjalizm głodnem. Obydwa mogą się w walce klas wza-

jennie pożerać, ale nie są w stanie społeczeństwa uleczyć. Czerwona i złota międzynarodówka muszą być siłą z wewnątrz wydobytą pokonane.

Któż to był, który 700 lat temu, kiedy jeszcze socjalizm ani w powijakach nie był, a we Włoszech tymczasem rozwijający się ze Wschodem handel nagromadził bogactwa, a kapitalizm nienasycony w swoich pragnieniach zysku napełnił świat lichwą obrzydliwą, podbijaniem cen, a żydzi lud wyzyskiwali, któż to był — powiadam, który, uniósłszy się ponad bałwany wzrastającej powodzi gospodarstwa pieniężnego, dał światu wzruszający przykład pogardy mamony, a kapitalistycznemu egoizmowi, drugiemu grzechowi głównemu tj. chciwości, bezgranicznej chęci zysku przeciwstawił wyzute z samolubstwa wszelkiego zaparcie się siebie samego? Tym mężem jest św. O. Franciszek, który w roku 1209 założył Zakon Braci Mniejszych. W wieku największego ekonomicznego (gospodarczego) przewrotu, kiedy we Włoszech obok największych kapitalistów powstały wielkie masy ubogich, ogłosił św. O. Franciszek i jego Zakon światu od czasu Mojżesza wysoko w chrześcijaństwie cenioną zasadę wyrównania stanu posiadania.

Gazet wtenczas nie było ani prasy, z ambony wyszedł głos Kościoła w kwestji życia

gospodarczego. Przez ambonę, kazanie i porywający przykład doskonałego wyrzeczenia się świata i najzupełniejszego na miłości Boga i bliźniego opartego „komunizmu“, przez przykład gospodarczego zrównania wszystkich Braci, uratował św. Franciszek i jego synowie Włochy z bagna materializmu.

Przypomnijmy sobie czasy, kiedy to w Florencji handel tak daleko był rowinięty, że w roku 1338 znajdowało się 200 warstatów cechu wełniarskiego w temże mieście. Dostarczały one sukna za 1 milion 200.000 złotych w złocie, tamże istniało 270 magazynów sprzedaży wełny i sukna, 84 kramów sprzedaży dla stolarzy stylowych, 66 aptekarzy a 70 rzeźników. Wśród tego ruchu handlowego ogłasza znakomity uczony Franciszkanin, mistrz scholastyki, Jan Duns Szkot (1265—1308), nazwany z powodu bystrych określeń pojęć „Doktorem subtelnym“ — zasady katolickie co do tak ważnej w nauce ekonomji ceny zamiany towaru, będące podstawą sprawiedliwej ceny (*pretium iustum*), a tak pracuje z całą siłą scholastycznej umiejętności nad tem, aby w nauce ekonomji, przedewszystkiem w życiu handlowem, były zastosowane zasady chrześcijańskie i aby powstrzymać kapitalistyczne podbijanie cen.

Coraz bardziej rozkwitał handel i przemysł aż do złotego 15 wieku szczególnie

we Włoszech, z nimi równocześnie wzmagał się zbytek i życie wygodne i ubóstwo mas ludności. Na miejsce naturalnego gospodarstwa, kiedy to towar za towar wymieniano, nastało gospodarstwo pieniężne, a ze złotem przyszedł czynsz, lichwa i oszustwo, nowożytny kapitalizm bankowy i giełdziarski, który literalnie może powiedzieć: „Pieniądz rządzi światem“. Kiedy powstał nowożytny kapitalizm? W dniu, kiedy rozpoczęto za pożyczkę pieniężną żądać czynszu. Potwierdzają to najznakomitsi ekonomiści naszego czasu: W dowolnym czynszu tkwią korzenie i istota dzisiejszego zgubnego kapitalizmu. Werner Sombort wprost powiada: „Z pożyczek pieniężnych urósł kapitalizm“. W pobieraniu czynszu tkwi zatem korzeń kapitalizmu. Któż się więc odważył ten kapitalizm naruszyć w jego korzeniu? Sam tylko Kościół katolicki, który razem z wielkimi myślicielami starożytności, polegając także na księgach Pisma św. od czasów Mojżesza wysoko wywiesił hasło: „Precz z czynszem!“ a zakazując czynszu prowadził ów światowy bój przeciwko podstawom kapitalizmu i o oswobodzenie milionów ludzi ze szponów lichwy i nędzy! Na co się więc socjalizm z żydami rewolucjonistami i kapitalistami na czele nigdy nie odważył, na to wieki przedtem zdobył się Kościół, największa potęga moralna świata, i czynsz potę-

pił i gruntowną walkę przeciw lichwie rozpoczął.

Że Kościół katolicki popiera także dobrobyt narodu, tego dowodzą w czasach świętego katolickiego średniowiecza włoskie miejskie republiki Amalfi, Piza, Florencja, Wenecja, Genua i Medjolan. Ale wśród tego życia wygodnego i rozkosznego nietylko żydzi, ale, jak mówi św. Bernard z Clairvaux z skargą na ustach, nawet „chrześcijańscy“ żydzi uciskają lud biedny straszną lichwą.

Dzisiaj przeraża nas czynsz 6, 7, 8% (procentu), tembardziej kiedy Amerykanie żądali 9% czynszu od szwajcarskiej pożyczki. Tymczasem w średnich wiekach ubogi wieśniak albo rzemieślnik, kiedy był w kłopotach o gotówkę i pożyczał od żyda pieniądze, tenże żądał od niego 70—80% czynszu! 30% czynszu nie było nic nadzwyczajnego.

Król francuski Filip III kazał w r. 1277 w jednym dniu wszystkich włoskich kupców w całym swoim kraju zamknąć do aresztu. Dlaczego? Ponieważ od jego poddanych od wyższych pożyczek, mówię to wyraźnie: 66—125 procent czynszu, a od mniejszych nawet 270 procent czynszu żądali! Jest to przecież wprost szalona lichwa. Jak smutnem było położenie ludności szwajcarskiej na państwą żydów wydanej, możemy poznać z śre-

dniowiecznych spisów zastawów u żydów i z tego, że ludzie swoje kosztowności, sprzęty domowe nawet ubrania męskie lub kobiet żydom oddawać musieli. Biskup Bazylei musiał w roku 1253 cały skarb kościelny, opat z St. Gallen Walter v. Elgg kosztowny kielich, a zakonnicy kaznodzieje w Bern 1295 r. całą bibliotekę żydom zastawić.

Cóż na to odpowiadały rządy świeckie? Oto musieli bodaj maksymalną stopę procentową ustanowić, ale jaką? Fryderyk Kłótnik w Austrii postanowił 1244 r., żeby żydzi najwyżej $173\frac{1}{3}$ procent czynszu pobierać mogli! Reński Związek miast starał się przecież czynsz zniżyć i postanowił 29 czerwca 1255 r. jak następuje: Żaden żyd nie śmie brać od rocznej pożyczki więcej jak $33\frac{1}{3}$ od krótkoterminowej pożyczki nie więcej jak $43\frac{1}{3}$ procent czynszu pobierać, a „chrześcijańscy lichwiarze” karami kościelnymi i świeciami zostali do zwrotu czynszów przymuszeni. Norymberga tylko się na to odważyła, żeby czynsz od większej pożyczki ograniczyć na $42\frac{1}{3}$ procent, a od mniejszej na $86\frac{2}{3}$ procent.

D. d. n.

O. Zenon-Marja
Zak. OO. Kapucynów.

REGULAMIN

do Statutu Dekanalnej Rady Trzeciego Zakonu
św. Franciszka w Krakowie dla Sekcji mi-
łosierdzia (uchwalony na zebraniu Dek-
analnej Rady dnia 24 marca 1927).

I.

§ 1. Sekcja miłosierdzia jest zewne-
trznym organem Dekanalnej Rady Trzeciego
Zakonu, przez który ta wykonuje na obszarze
dekanatu krakowskiego uczynki miłosierdzia,
przepisane Regułą w rozdz. II. ustęp 8, 9,
12, 13 i 14.

§ 2. Sekcja ma swój Zarząd, składający
się z przewodniczącego(ej), którego wybiera
Rada dekanalna oraz z sekretarza(rki), skar-
bnika(czki) i ich zastępców, wybieranych
przez członków Sekcji. Cały Zarząd Sekcji
wybierany jest na jeden rok. Sekretarzem
i skarbnikiem Sekcji winni być w zasadzie
zastępcy sekretarza i skarbnika Dekanalnej
Rady.

§ 3. Sekcja odbywa zebrania tygo-
dniowe, którym przewodniczy przewodni-
czący(ca) lub zastępca, a sekretarz spisuje
z nich protokoły.

§ 4. Przewodniczący(ca) względnie Za-
rząd Sekcji bierze udział w zebraniach Za-
rządu Sekcji i przyjmuje uchwały Rady do
wykonania.

§ 5. Zarząd Sekcji może kooptować nowych członków Sekcji, nawet z poza grona tercjarstwa.

§ 6. Sekretarz prowadzi dokładny spis członków oraz książkę protokołów, skarbnik zaś bloczki kasowe (książkę kasową) i odprowadza kwoty ponad 100 zł do skarbnika Rady dekanalnej wraz z odnośnemi rachunkami.

§ 7. Na zebraniach Sekcji uchwały zapadają zwykłą większością głosów. Do wykonania wymagają jednak zatwierdzenia Zarządu Rady dekanalnej. Członkowie Rad: dekanalnej, diecezjalnej i głównej obecni na zebraniu Sekcji, mogą zabierać głos i głosować.

§ 8. Sekcja używa skróconej nazwy: „Sekcja miłosierdzia św. O. Franciszka”.

Pisma wychodzące z Sekcji podpisuje przewodniczący i sekretarz, a pisma do władz, urzędów i pisma, zawierające w sobie jakiekolwiek zobowiązania, podpisuje nadto prezes lub sekretarz Dekanalnej Rady, przy wyciśnięciu pieczęci tejże Rady.

§ 9. Czynności Sekcji sprawdza Komisja kontrolująca Dekanalnej Rady, sprawy zaś sporne rozstrzyga w I-szej instancji Zarząd Dekanalnej Rady, w II-giej instancji Zarząd Diecezjalnej Rady Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka w Krakowie.

§ 10. Zarząd Dekanalnej Rady może w nadzwyczajnych wypadkach zarządzić wcześniejsze wybory Zarządu Sekcji.

II.

Dzieła miłosierdzia wykonywać się mające przez Sekcję:

1. Niesienie pomocy najuboższym z tercjarzy w dekanacie.

2. Nad chorymi, przedewszystkiem tercjarzami, opieka w postaci dostarczania lekarstw, lepszego pożywienia, dyżurów przy chorych, starań o umieszczenie ich w odpowiednim zakładzie lub szpitalu.

3. Urządzanie corocznie w okresie świąt Bożego Narodzenia, oraz św. O. Franciszka „Gwiazdki“ dla biednych dzieci.

5. Stała opieka nad opuszczonemi dziećmi, mającemi się wpisywać do Arcybractwa Paska św. O. Franciszka.

5. Pomoc wszystkim, nie mogącym dokonać katolickich obrzędów jak np. chrztu, ślubu małżeńskiego, pierwszej komunji św., pogrzebu itd., z powodu braku ubrania, przyborów, dokumentów lub koniecznej gotówki.

6. Branie udziału w pogrzebach braci i sióstr oraz wspólna modlitwa.

7. Dążenie do uzyskania własnego lokalu, w którymby Sekcja lepiej spełniać mogła swoje zadania.

III.

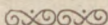
Środki materialne.

1. Wkładka członków (najniższa 1 zł rocznie).
2. Dobrowolne ofiary członków, darowizny i zapisy.
3. Dochody z urządzanych na ten cel odczytów, przedstawień itd.
4. Dozwolone kwesty i zbiórki.

Sekretarz:

A. Chryścińska m. p.

za Prezesa:

O. Czesław Kellar m. p.**Z HISTORJI OO. BERNARDYNÓW w POLSCE.****Klasztor OO. Bernardynów w Lublinie.**

(Ciąg dalszy)

Początkowo Bracia Mniejsi z Polski, Austrii i Czech tworzyli jedną wikarię, pod zarządem Wikariusza generalnego. Ale gdy znaczna odległość klasztorów jakoteż odmienna mowa sprawiały wielkie trudności w odbywaniu wizyt kanonicznych, dlatego na kapitule, odprawionej w Krakowie r. 1467, Austriacy i Czesi odłączyli się od Polski, a dla nadzorowania, czy reguła jest ściśle zachowywana, wysyłano komisarzów generalnych z Rzymu. Naczelnicy zakonu w Polsce nosili tytuł Wikariuszów Prowincji. Dopiero na kapitule odbytej w Krakowie w r. 1517

został obrany prowincjałem O. Leon z Łańcuta. Za niego było już 25 klasztorów, z których w celu lepszego nadzorowania utworzył pięć kustodyj, a mianowicie: kustodję krakowską z klasztorami w Tarnowie, Pustelni św. Katarzyny (pod Bodzantynem), Opatowie, Lublinie i Radomiu; kustodję warszawską z klasztorami w Łowiczu, Skępem i Lubawie; kustodję poznańską z klasztorami w Kaliszu, Kazimierzu, Kole, Kobylinie, Warcie i Bydgoszczy; kustodję wileńską z klasztorami w Kownie i Tykocinie; kustodję lwowską z klasztorami w Samborze i Przeworsku.

Prowincja więc OO. Bernardynów dzieliła się na kustodję, nad którą miał nadzór przełożony większego i znakomitszego klasztoru, zwany kustoszem, a nie jak w zwykłym klasztorze gwardjanem. Z tego powodu i sam klasztor mianowano kustodją. Taką kustodją był też od r. 1611 i nasz klasztor lubelski, którego przełożony zajmował w hierarchji zakonnej wyższe stanowisko i miał nadzór nad okolicznymi klasztorami.

Ponieważ dzięki szczerzej życzliwości magnatów polskich w XVII w. wzrastała szybko liczba klasztorów, tak, że zarząd prowincją stawał się dla jednego prowincjała coraz uciążliwszym, poczęto myśleć o jej podziale. Doszło to do skutku w r. 1628 na kapitule w Warszawie, odbytej pod przewodnictwem O. Antoniego Stroziusza, komisarza

generalnego, który utworzył z niej cztery prowincje: Małopolską, Wielkopolską, Litewską i Ruską. Ale podział ten nie był trafny, i nie przyczyniał się do pomnożenia chwały Bożej i dobra Zakonu. Dlatego na kapitule generalnej w Rzymie w r. 1628 wytoczyli prowincjałowie powyższych prowincyj przeciw niemu skargę. Z tego powodu przybył do Polski O. Prosper z Galliato, jako komisarz generalny, zwołał kapitułę do klasztoru lubelskiego w r. 1631 i złączył trzy prowincje: ruską, litewską i małopolską w jedną. Prowincjałem jejże został O. Jan Lasocki, a wikariuszem prowincji O. Leonard Starczewski. Nasz klasztor został przydzielony tej nowo utworzonej prowincji. Nareszcie, na kapitule we Lwowie w r. 1637 pod prezydencją O. Pacyfika z Rzymu utworzono ostatecznie dwie prowincje: polską i ruską. Prowincjałem pierwszej został O. Bernardyn Krupka, a drugiej zaś O. Zygmunt Szembek. A dnia 20 lutego tegoż roku potwierdził tę uchwałę papież Urban VIII i wtedy też prowincja ruska została ustaloną pod tytułem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny.

Konwent lubelski, jako klasztor pierwszorzędnego w prowincji znaczenia, a nadto posiadający większe zgromadzenie, miał najprawdopodobniej już w 16 w nowicjat i studjum zakonne. To ostatnie było jedną ze szkół,

które służyły do wykształcenia zakonników dla duszpasterstwa. Szkoły te znajdowały się już od początku w zakonie i dzieliły się na studia zajmujące się specjalnie teologią i studia wyłącznie dla filozofji.

Konwent lubelski miał początkowo tylko studjum filozoficzne, które zostało założone najpóźniej w r. 1585 przez wikarego generalnego O. Hannibala de Roselli z Rzymu. Pierwsza pewna wiadomość o studjum lubelskiem pochodzi z r. 1597. Według niej utworzył w Lublinie szkołę dla kleryków O. Benedykt Anzeryn, lwowianin, lektor filozofji i ówczesny prowincjał, w której już w r. 1602 liczono około 40 kleryków.

Studia teologiczne znajdowały się, według kroniki studjum teologicznego lwowskiego, w prowincji ruskiej dwa: we Lwowie i Lublinie. Studja w Lublinie nie zawsze jednak były w pełnym rozwoju; zależało to od stanu klasztoru. Niekiedy wykładano tylko filozofję, kiedy indziej filozofję i teologję, a nieraz tylko tę ostatnią. OO. Bernardyni lubelscy, podobnie jak cały zakon franciszkański, mieli za mistrzów i przewodników w tych naukach: Aleksandra z Hales, św. Bonawenturę, a głównie Jana Duns Scota i należeli, w przeciwstawieniu szkole tomistów, do szkoły szkotystów.

Kiedy w Lublinie z końcem 16 w. były już kolegia i klasztory różnych zakonów,

odbywały się tu, jak i w innych miejscowościach, szermierki naukowe, zwane dysputami. OO. Bernardyni byli zawsze gorliwymi zwolennikami szkoły szkotystów. O lektorach tych szkół pisze O. Norbert Golichowski: „Lektorowie nasi słynęli nie tylko na polu nauki, ale ozdobięni cnotami, gorliwie też pracowali na ambonie. Oni także dzierżyli powszechnie ster prowincji, piastując urzędy prowincjałów i definitorów. Obfitowała też prowincja w lektorów, skoro w r. 1637 udzielono pomocy prowincji św. Władysława na Węgrzech. Lektorowie nie tylko w świecie mieli uznanie, ale często sami studenci, już jako dygnitarze zakonni, chlubne im dawali świadectwa. Piękny pomnik wystawili sobie OO. Kochanowscy wydaniem dzieła o czci Niepokalanej Panny, która dopiero w r. 1854 stała się dogmatem. Jedni lektorowie układają archiwum, inni piszą kroniki, dbają o cześć N. Marji Panny, Patronów polskich lub wogóle Świętych Zakonu, zbierają cuda i wydają odpowiednie książki“.

W tym także czasie rozpoczęto pisać kronikę naszego klasztoru. Jest ona rękopisem in folio oprawnym w skórę, pismo rozmaite, i w większej części bardzo niedbałe. Rękopis ten sięga od początku 17 do końca 18 w. Na początku znajdują się szczegóły dotyczące założenia kościoła, klasztoru i jego późniejszych dziejów. Wysoką wartość mają

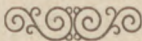
te szczegóły, które zaczęto spisywać z początkiem 17 w. kolejną lat. Dzisiaj jest ona własnością kościoła parafjalnego Nawrócenia św. Pawła w Lublinie.

OO. Bernardyni, celem podtrzymywania ducha wiary i pobożności u uczęszczających do ich kościoła, tudzież dla oddziaływania na nich, utrzymywali przy tym kościele stowarzyszenie religijne czyli bractwa, jako to: Paska św. Franciszka Serafickiego, Męki Pańskiej, św. Anny, św. Iwona — patrona prawników, św. Antoniego i inne.

Bractwo św. Anny powstało przy końcu 16 w. (1586) i rozszerzyło się nader pomysłnie. Rządziło się ustawami zaraz w początku zaprowadzenia bractwa ogłoszonemi drukiem. Początkowo zapisywała się, jak wszędzie, tak i w Lublinie głównie szlachta, lecz wkrótce ogół wiernych wszelkich stanów. Stało się ono bardzo zamożnem; wystawiło nawet przy kościele piękną kaplicę św. Anny, a w podziemiach teje groby dla stowarzyszonych. A nadto w r. 1658 na swój koszt sprawiło dzwon do kościoła.

C. d. n.

Fr. Walerjan



Z MISYJ FRANCISZKAŃSKICH.

(Z wrażeń podróży O. Paulina Wilczyńskiego do Pekinu).

(Ciąg dalszy).

Nie tak dawno, bo przed 30 laty otrzymali Ojcowie tę placówkę. Niczego tam nie było. Dziś stoi ładny kościółek, szkoła dla Chińczyków, klaszterek SS. Franciszkanek, gdzie przeszło 200 dziewcząt chińskich uczy się nie tylko pisać i czytać, ale także różnych robót ręcznych.

Chrześcijan i to praktykujących katolików dość dużo, jak na ten krótki czas, koło 600. Nie tylko w niedziele, ale i w dniu powszednie uczęszczają na mszę św. Razem schodzą się na wspólną modlitwę, odmawiają Litanję do M. Bożej. Jeszcze dziś brzmią mi w uszach — ich: Ui-ca-denk-ci (módl się za nami). Z ich twarzy, zachowania się, przebija prawdziwa pobożność. Dzieci chrześcijańskie okazują wielką cześć dla księży. Nieraz zobaczywszy księdza lecą i wołają: „Sen-fou hau-pou-hau“? — „Ojcie duchowny dobrze czy nie dobrze“ — takie jest przywitanie. Jest to nasze przywitanie, które brzmi: jak się masz? Ksiądz, odpowiada „hau“! (dobrze). By bliżej jeszcze przypatrzeć się życiu misyjnemu, zapytałem raz księdza Duranda, czyby kiedyś przy sposobności nie

dało się odwiedzić jednego z Ojców, Dupou, na wsi, w zapadłym kącie żyjącego? Dobrze odpowiedział mi — nie za długo będzie okazja. Ks. Jan, rodowity chińczyk, udaje się do O. Dupou, francuza, kóry na wsi mieszka, ale usług duchownych wiernym nie oddaje, bo jeszcze językiem chińskim nie włada, uczy się go dopiero. Więc we trójkę go odwiedzimy. Wybraliśmy się z rana, bo podróż dość daleka 35 km. Z tego połowa drogi poza koncesją angielską, Boże, pożał się! Przysłowione są: „polskie mosty“, ale zobaczyć chińskie mosty, przejeżdżać przez nie, toć to dopiero płacz i zgrzytanie zębów. — Podróż bardzo ciekawa dla mnie. Dzień śliczny, pogodny, na polach dużo chińczyków, na wzgórzach dużo pagod (świątyń) pogańskich. Zaglądałem do niektórych, ale ze wstrętem oczy odwracałem, bożki pogańskie takie obrzydliwe poczwary.

Przy drodze pełno kamiennych pomników, nieraz szeregiem stojących z wyrzeźbionymi węzami. Pytam się Ojców, mych towarzyszy, co te węże oznaczają? Dlaczego ich tyle przy drodze, odpowiada mi krótko O. Durand: dlatego, że Chiny są jeszcze w rękach smoka piekielnego, to symbol jego władzy. Taka odpowiedź, mówię mu, jeszcze mnie nie zadawalnia, musi coś być, co Chińczyków skłania do budowania tych pomników. Więc opowiada mi o wierzeniach Chiń-

czyków w drakona. Drak mieszka pod ziemią i trzyma na swem ramieniu ziemię, gdy go jedno ramię zaboli pod ciężarem ziemi, przerzuca ją na drugie i wtedy się ziemia trzęsie. Góry, ukształtowanie ziemi, jest jego dziełem; człowiek przekształcając je, wdzierając się do środka po różne kopaliny, drażni go tem, a on się mści. Stąd niechęć Chińczyków do Europejczyków, którzy otwierają kopalnie, budują koleje, stawiają słupy telegraficzne, wysokie domy, bo to wszystko przeszkadza zbawiennemu wpływowi smoka.

Ma on bowiem niewidocznie przeciągać w powietrzu ponad mieszkaniem z południa na północ, i wtedy z paszczy swej wylewa wiele dobrodziejstw, tak dla żywych, jak i dla zmarłych. Jeżeli napotka na jakąś przeszkodę n. p. wysoki dom, słup telegraficzny zaraz skręca, a ludzie bywają pozbawieni dobrotliwego wpływu, umarli się niepokoją i mszczą się na ludziach. Przeciwnie zaś jego wędrówka z północy na południe, wywiera wpływ szkodliwy.

By go uniknąć, radzą się Chińczycy swoich znachorów, gdzie i jak budować domy, by się przed tym złym tajemniczym wpływem uchronić, gdzie brać grób, by zmarłego nie wystawiać na szkodliwy wpływ. Stąd chińskie domy posiadają różne przymurki, zasłony, których znaczenia europej-

czyk, raz je widząc, nie może sobie wytłumaczyć. Domy stoją obok siebie w jakimś nieładzie, nieporządku, nawet drzwi domu skośne, grób w ciekawym miejscu n. p. na stoku, gdy odpowiedniejsze miejsce byłoby niżej.

A to wszystko wskazał wróżbita, rzeczoznawca złego wpływu północy.

Po kilku godzinnej jeździe przybyliśmy do wioski Lin-czu, gdzie mieszka O. Dupou. Przybliżając się tam, zapytuję towarzyszy, gdzie jest kaplica? Zaraz ksiądz zobaczy odpowiadają. Stanęliśmy przed domem, do wielkiej szopy — czy wozowni podobny. Przed nim ogródek niewielki, z domu wychodzą liczne drzwi. Jedne prowadzą do mieszkania chińczyków, drugie do kuchni, trzecie do mieszkania księdza.

Po przywitaniu się z księdzem, rozglądam się po jego mieszkaniu. Pokoik niewielki, okna w tej samej ścianie co i drzwi, do tego papierem zaklejone, by słońce nie oparowało, posadzka kamienna, ściany pobielone, łóżko najprostsze, mała szafa, stół, ławka, dwa krzesła, koronka franciszkańska wisząca nad łóżkiem, ot i wszystko.

Ks. Dupou wesół, uradowany naszym przybyciem. Rozmawiamy przez kilkanaście minut, a wnet zaczynają przychodzić chrześcijanie chińczycy. W wiosce jest ich tylko 20, ale w sąsiednich wioskach także po

kilkunastu. Szybko rozeszła się wieść, że aż trzech księży przybyło do Lin-czu. Więc porzucili swe roboty, by się z nami zobaczyć. Spieszyli starzy i dzieci. Gdyśmy mieli spożyć skromny obiad, powiadam do ks. Duranda, możeby chińczycy poczekali na chwilę aż zjemy, a potem będziemy z nimi gwarzyć. Odpowiedział: nie można, zraziliby się tem. Więc jemy, a co chwila przychodzą różne grupki starszych, młodszych i dzieci, wszystko zaciekawione, dzieci witają nas: Sen-fou hau-pou-hau. — Skośnookie, ale śmiałe, nie boją się, umieją się żegnać, wiedzą coś o P. Jezusie, M. Bożej, Aniele Strózu, matki ich rozmowne, pytają się swego ks. chińczyka o mnie, co ja za jeden, skąd przybyłem. Opowiada im o Polsce, a jeden Chińczyk mówi: to ja już tam niedaleko byłem, bo byłem za Uralem, koło Perm za czasów carskich. I zapytuje mnie, czy mi tu w Chinach dobrze — musiałem dopowiedzieć: hau (tak)!

Potem zgromadzili się w kapliczce do spowiedzi; ks. Jan wypowiadał ich 23, a ja z ks. Dupou i ks. Durandem rozglądaliśmy się tymczasem po górskiej okolicy Lin-czu. Po skończonej spowiedzi miał ks. Jan krótką naukę po chińsku, wszyscy słuchali jej ze skupieniem ducha. Kapliczka prosta nadzwyczaj, ołtarzyk prowizoryczny, obok lampka wieczna, ale dusze ludu głęboko wierzące,

skupione w sobie, proste — jak — ta kapliczka, to wszystko odbija się na ich twarzach — a stąd nasunęła mi się ta myśl, że w takiej kapliczce, wśród takich wyznawców może P. Jezus milej przebywa niż w pięknych kościołach europejskich, gdzie wśród niby wierzących tyle dusz pogańskich.

Przy wyjściu z kaplicy zaśpiewali pobożną pieśń po chińsku. Spiewu ich to już trudno słuchać, jest to raczej jakiś harmider, niż śpiew, rażący ucho. Ksiądz ich pobłogosławił: pożegnaliśmy się z księdzem Dupou i odjechali do Wej-haj-wej.

Po drodze rozglądaliśmy się po licznych wioskach, ich mieszkańcach, pagodach na wzgórzach, nasuwała mi się myśl: — kiedyż ci poganie poznają Chrystusa, Jego naukę. Przypomniały mi się słowa Chrystusa:

„Żniwo wielkie a pracowników mało“, a przytem rola do uprawy taka trudna — tj. dusze chińskie a zachwaszczone i niepodatne pod zasiew ewangeliczny. Kamieniami i chwastami, trudnemi do usunięcia, to ich zabobony, wierzenia głęboko zakorzenione, wielożeństwo, chciwość na grosz, chiński konserwatyzm, obojętność w sprawach religijnych, a do tego nienawiść do europejczyków, których „białymi djabłami z zachodu“ nazywają.

(C. d. n.).

O. Paulin Wilczyński

zak. OO. Bernardynów.

ŚWIĘTA KLARA

sztuczka sceniczna w ośmiu obrazach
napisała S. Glossówna.

OBRAZ VII.

(ciąg dalszy).

SCENA V.

Hr. Scifi

(Po chwili wchodzi hr. Scifi i chodzi gniewny po scenie)

Hr. Scifi

Przeklęte chwile!... To oczekiwanie
Cierpliwość moją do cna wyczerpało.
Przecież dla konnych to niedługa droga,
Gdy mnie się zdaje, że już wieczność całą
Czekam w tych ścianach...

(idzie do okna)

Hejże!... czempredzej podnieść most zwodzony!
Wreszcie wracają!

(klaszcze w dłonie)

Hej służba! rychło wołać ich tu do mnie!
Niechże tu wnijdą i winną wprowadzą
I tę nędznicę w ręce me oddadzą.

(we drzwiach ukazują się przestraszone twarze służby,
słychać głosy za sceną)

Głosy za sceną:

Wracają sami... szlachetna dziewczica...

SCENA VI.

Hr. Scifi. Gertruda, słudzy.**Gertruda**

Boże! mój Boże!

(Wracają postąńcy z niczem. Hrabia Scifi na ich widok
wpada w szalony gniew.)**Hr. Scifi**Sami wracacie?... na piekło więc co to
Ma znaczyć, nikczemni!**Marek**Szlachetny Panie! zechciej nam wybaczyć,
Że twe rozkazy nie są wypełnione!**Hr. Scifi**

Dlaczego? tchórze!

MarekO! Panie! miecze nasze poszczerbione!
Siłą wzięliśmy szlachetną dziewicę!
Lecz nas moc Boża pokonała sroga,
Przed którą zbladłoby rycerza lice!**Hr. Scifi**

Zamilcz nikczemny! mówże ty do czarta!

Angelo

To prawda, Panie! Bóg broni dziewicy!

Hr. ScifiCo? zabobony? czy zakonna krata
Was powstrzymała?...

Angelo

Zechciej nas wysłuchać,
A potem uczyni Panie, jak twa wola,
Jeśli zamiaru nie zechcesz zaniechać!

Hr. Scifi

Głupcze! lecz wyjęcz! chcę usłyszeć wreszcie.

Angelo

W niedługą chwilę stanęliśmy w mieście
I zbrojnym kołem klasztor otoczyli,
I, już nie tracąc ani jednej chwili,
Szlachetną córkę twoją uwolnili
Z za krat zakonnych!

Hr. Scifi

Czy szła dobrowolnie?

Angelo

O! nie, Panie! lecz cóż znaczy opór
Słabej dziewczicy przeciw twojej woli?

Hr. Scifi

Dalej!

Angelo

Ja z towarzyszem uniosłem omdlałą,
Zadowolony, że rozkaz spełniłem,
Lecz, gdy za miastem stanęliśmy w polu,
Ja poraz pierwszy w życiu się strworzyłem!

Wąłła dziewica ciążyła, jak głązy,
 Napróżno wszyscy wyteżali siły!
 Nikt nie mógł unieść dziecka bezbronnego!
 Choć szczere chęci siły podnosiły!
 Napróżno!...

H r. S c i f i

Mów!

A n g e l o

Panie! Twój rozkaz jeszcze dźwięczał w uchu,
 Próżno wzywałem swoich towarzyszy!
 Święta dziewica, krwią brocząc, omdłała,
 A wokół wszystko zmartwiało w ciszy!
 I lęk nieznośny zjeżył włos na głowie
 I jakiś dziwny głos, jak pomruk gromu,
 Zahuczał w duszy!... Niebo się ściemniło
 I tak do swego wróciliśmy domu
 Z niczem!...

(z mocą)

Lecz przebac, bo już po raz wtóry
 Nikt na dziewicę nie podniesie ręki.
 To z Bogiem sprawa! i On moją duszę
 Może na wieczne za to podać męki.

M a r e k

Tak! żałujemy! i nic po raz drugi
 Już nas nie skusi... ani skarby złota!

I n n i

Niech nas Bóg broni!...

Hr. Scifi
(daje znak ręką)

Możecie już odejść!...
(wychodzą wszyscy, hr. Scifi długi czas siedzi zamyślony.)

Hr. Scifi
To cud!... jam winien! o Boże na niebie!
Niechże Twa wola święta już się stanie!
Przyjmij me dziecko, aby się modliło
Za ojca złego!

(podnosi zastonę we drzwiach)

Gdzie szlachetna pani?

Gertruda

W kaplicy!

Hr. Scifi
Prosić, by rychło przybyła!

(po chwili wchodzi matka, błada, chwając się, hr. Scifi
pospiesza do niej.)

SCENA VI.

Hr. Scifi, Matka.

Matka
(z trwogą)

Mężu! cóż nasze dziecko?... o mój Boże!

Hr. Scifi
Niechże się serce twoje już nie trwoży!
Oto błąd własny wyznaję w pokorze,
Tak! zawiniłem!...

Matka

(wznosi wzrok do nieba)

Chwała Tobie, Panie!
Już Ci dziękować serce nie ustanie!...

Hr. Scifi

Bóg rachuby zmylił!
On inną świetność dzieciom mym przeznaczył
I mię nędznego dziś nawrócić raczył
Cudem!...

Matka

Niech Imię Jego pochwalone
Będzie!... lecz powiedz, gdzie dziecina nasza?

Hr. Scifi

Spieszmy! bo wiele cierpiało me dziecko,
W ręce służalców przez ojca rzucone,
Zranione, biedne... a i tamta... Boże!

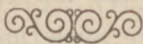
Matka

(ze łzami)

O dzieci me święte..., lecz wpierw do kaplicy,
Spieszyć nam trzeba, a potem do drogi,
W pokorze ducha z wdzięcznością dla Pana
Wejdzien w ubogich sióstr ubogie progi!

(wychodzą oboje)

Zasłona spada.



KRONIKA

Bielsko. Dnia 30 stycznia 1887 r., a więc 40 lat temu, w IV-tą niedzielę po Trzech Królach zaprowadzono w Bielsku Kongregację Trzeciego Zakonu. Ks. dziekan D a n e l otrzymał dekret na dyrektora z Krakowa i po raz pierwszy urządził zgromadzenie w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej z polską przemową. Po śmierci ks. dziekana Danela 13 sierpnia 1888, objął kierownictwo Trzeciego Zakonu ks. wikary S z u ś c i k Jan, który 9 maja 1889 urządził Walne Zgromadzenie Trzeciego Zakonu w tutejszym klasztorze. Od czasu ks. Szuścika odbywały się miesięczne zgromadzenia naprzemian po polsku i niemiecku.

Dnia 1 września 1890 odszedł ks. Szuścik do Cieszyna na katechetę do szkoły męskiej; po nim objął kierownictwo ks. Wiktor E i s e n b e r g. Dnia 20 stycznia 1891 prowadził Trzeci Zakon ks. Leon P o s t u w k a. Za jego czasów Trzeci Zakon podzielił się na niemiecki i polski. Zgromadzenia dla niemieckiego odbywały się w kaplicy św. Antoniego, polskie zaś w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Z powodu choroby ks. dyrektora nie odbywano zgromadzeń od sierpnia aż do grudnia 1892 r.

Po nim obejmuje 25 grudnia 1892 kierownictwo ks. Ferdynand J e ż e k, który regularnie urzą-

dzał zgromadzenia miesięczne raz po polsku, drugi raz po niemiecku. Za jego czasów było 11 braci i 44 siostry w Trzecim Zakonie. Po przeniesieniu ks. Jeżka, objął kierownictwo ks. Stihel, który o tyle miał nieszczęśliwą rękę, że wciąż panowały kłótnie w łonie Trzeciego Zakonu.

Pod koniec listopada 1898 przychodzi na miejsce ks. Stihla, ks. Karol Falhar, który regularnie prowadzi owczarnię Trzeciego Zakonu; umarł on dnia 3 sierpnia 1896. Po nim obejmuje kierownictwo w roku 1896 ks. Czyż. Za jego czasów odbywały się zgromadzenia miesięczne tak polskie, jak i niemieckie w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Urządza on regularnie zgromadzenia miesięczne i kronika podaje nam stan Trzeciego Zakonu: 17 braci i 97 sióstr polskich i niemieckich razem. Urządza on też tak dla niemieckich jak i dla polskich tercjarzy walne zgromadzenia w klasztorze.

W roku 1898 przeniesiony został ks. Czyż, a jego miejsce zajął ks. Antoni Spačil, który regularnie urządza zgromadzenia polskie, w jednym miesiącu po polsku, a w drugim po niemiecku.

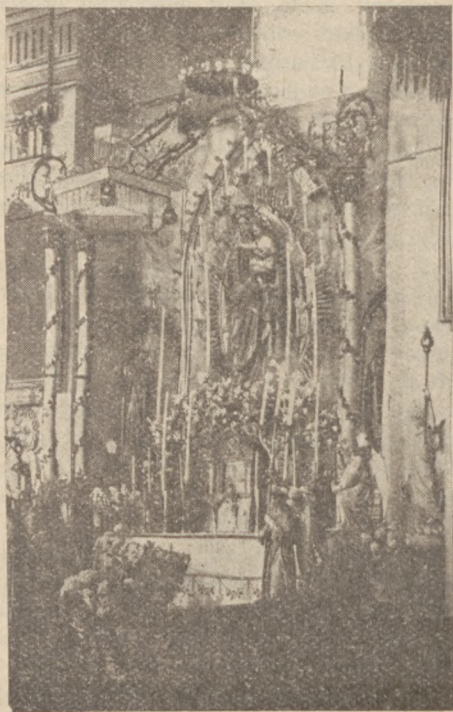
Po ks. Spacilu, który został proboszczem w Ligocie, obejmuje urząd dyrektora Trzeciego Zakonu ks. Stibor, który nie czekając na dekret z Krakowa od OO. Reformatorów, „von allen Francisci Töchtern bestürmt“, urządza zgromadzenie miesięczne dnia 8 grudnia 1899 i wygłasza kazanie na temat: O grzechu pierworodnym i jego skutkach.

Za jego czasów postanowiono, by zgromadzenia urządzano nawet wtenczas, gdy ks. dyrektor będzie przeszkodzony. Kasę, którą dotychczas prowadził sam ks. Dyrektor, oddano Zarządowi Trzeciego Zakonu. Dnia 10 sierpnia 1900 przeniesiony został do Skoczowa, a na jego miejsce przychodzi nowo-wyświęcony ks. Franciszek Schubert. Chociaż ks. Schubert nie uzyskał w oznaczonym czasie dekretu, jednak urządza zgromadzenia. Dekret otrzymał dopiero dnia 25 stycznia 1901. Generalnej absolucji udzielał do tego czasu ks. kanonik Dr Bulowski. Często też zgromadzenia miesięczne odpadały z powodu wątlęgo zdrowia ks. dyrektora Schuberta. Trzeci Zakon sprawił wówczas fiole-towy ornat, obrus na ołtarz i księgę „Evangeliorum“.

Od 30 sierpnia 1903, a więc od ks. Schuberta aż do ks. Ściskały, nie posiadamy żadnych wiadomości w kronice tercjarskiej (1903—1920).

Zdaje się, że wówczas dyrektorami byli ks. ks. Tannert i Pohl Augustyn. — Uderza nas wielka liczba przyjęć za ks. Pohla.

1 października 1920 objął razem z posadą wi-karego kierownictwo Trzeciego Zakonu ks. Dominik Ściskała. Zgromadzenia odbywały się regularnie z wyjątkiem czasu Wielkiego Postu z powodu kazań pasyjnych. Odbyło się też 15 maja 1921 walne zgromadzenie w szkole sióstr szkolnych. Wybory zakończyły się usunięciem dotychczasowej siostry starszej Julji Zającówny, a wyborem Zuzanny Buczkówny. Nadmienić należy, że głównie za staraniem Trzeciego Zakonu odbyła się od 1 do



Ołtarz terejarski w Bielsku.

8 maja po 59 latach misja polska i niemiecka, prowadzona przez OO. Jezuitów z Dziezic i Cieszyna.

Trzeci Zakon brał także udział w 700-letnim jubileuszu swego istnienia na Zjeździe w Krakowie w liczbie 49 braci i sióstr (4 sierpnia 1921). — Ks. Ściskala urządza dla tercjarzy polskich rekolekcje od 2—6 kwietnia 1922 w kościele św. Trójcy.

Dnia 2 maja 1922 odjeżdża ks. Ściskala na posadę proboszcza do Wierzbnika, diec. sandomierskiej, a dyrektorem Trzeciego Zakonu zostaje jego następca ks. Faustyn Herrmann, zamianowany dekretem z 15 maja 1922. Okres jego rządów przypada na czas różnych jubileuszów; to też Trzeci Zakon w Bielsku może poszczycić się tem, że po 40 latach swego istnienia stanął w rozkwicie. Zgromadzenia odbywają się regularnie, co 3-cią niedzielę miesiąca dla polskiej kongregacji, a co 4-tą niedzielę dla niemieckich tercjarzy. Nadto zaprowadzono co miesiąc posiedzenia wydziału, na których omawiano ważne sprawy Trzeciego Zakonu. Dnia 7 sierpnia 1923 odbyła się wizytacja Trzeciego Zakonu, urządzona przez O. Grzegorza z Panewnika na Górnym Śląsku, który w polskim i niemieckim języku wygłosił 2 konferencje. Skutek tej wizytacji był nader pomyślny, gdyż zaczęli się zajmować Trzecim Zakonem nawet ludzie, co o tem nigdy nie myśleli.

Tematy kazań na miesięcznych zgromadzeniach polskich były cnoty św. Franciszka, na niemieckich uczynki miłosierdzia. W tym roku 1923 powstała

myśl, aby abonować czasopisma tercjarские; do abonamentu niemieckiego „Francisci Glöcklein“ zgłosiło się 14, „Dzwonka“ abonuje 32, „Posłańca św. Franciszka“ 12, „Głos św Franciszka“ 7.

Rok 1924, 1925 i 1926 zapisały się złotymi literami w kronice tercjarzy bielskich. Obok regularnych zgromadzeń miesięcznych i dwa razy walnych zgromadzeń, na których wygłaszał ks. dyrektor cykl konferencyj o duchu św. Franciszka i o potrzebie Trzeciego Zakonu dla polskich, o zadaniach Trzeciego Zakonu w obecnych czasach dla niemieckich tercjarzy. Zgromadzenia miesięczne odbywały się zawsze przy ołtarzu Matki Boskiej Różańcowej, na którym stoi figura św. Franciszka. Dnia 5 października 1924 stanęła nowa chorągiew Trzeciego Zakonu przy ołtarzu Matki Boskiej Różańcowej. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. prałat Bulowski przy bardzo licznym udziale braci i siostr miejscowych i zamiejscowych. Na sztandarze umieszczono patronów Trzeciego Zakonu, św. Franciszka i św. Terenię od Dzieciątka Jezus, malowanych przez p. Oczko. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Dr. Bulowski. Sumę odprawił z asystencją i wystawieniem Najsw. Sakramentu ks. dyrektor Herrmann.

Popołudniu odbyły się dwa zgromadzenia po polsku i niemiecku. Podczas poświęcenia zebrano 524.25 zł i dwa złote dukaty. Za chorągiew zapłacono Siostrom Felicjankom w Dziedzicach 302.44 zł. Ojcami chrzestnymi byli p. Anna Knipsowa i p. Sojecka, p. Sojecki i p. Żdziebło.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału uchwalono założyć bibliotekę ascetyczną dla Trzeciego Zakonu. Składki miesięczne ofiarowano na ten cel. Wkrótce zebrało się 124 tomów. Szafę zrobił bezinteresownie brat Londzin z Kamienicy.

Rok 1925 przyniósł Trzeciemu Zakonowi dużo miłych niespodzianek. Zgromadzenia odbywały się regularnie, a 24 maja 1925 urządzono zjazd tercjarzy śląskich za inicjatywą bielskiej kongregacji. Na zjazd ten przybyli z całego Śląska cies. tercjarze, goście z Górnego Śląska i Małopolski. Zaszczylicili zjazd OO. Refomaci: O. Janicki z Wieliczki i O. Anatol z Kęt, którzy w tym dniu 3 konferencje wygłosili. Podnieść należy, że w tym dniu wstąpił do Trzeciego Zakonu ks. Dyrektor Herrmann. Idea seraficka coraz szersze zatacza kręgi. Na posiedzeniu utworzonego komitetu franciszkańskiego postanowiono urządzić pielgrzymkę do Alwerni pod Trzebiną. W tej pielgrzymce, którą sam Dyrektor prowadził, brało udział 164 braci i siostr z całego Śląska cieszyńskiego. Przez 3 dni tj. od 20 do 23 lipca odprawiali na miejscu świętem rekolekcje pod przewodnictwem O. Wiktora Biegusa redaktora „Dzwonka“ ze Lwowa.

Dnia 26 maja 1925 wyjechał ks. dyrektor Herrmann do Rzymu na jubileusz i przywiózł dla Trzeciego Zakonu błogosławieństwo papieskie i liczne pamiątki z Wiecznego Miasta, Asyżu, Padwy i Loretto.

Dnia 2 grudnia 1925 uchwaliła kongregacja, by wszyscy bracia i siostry postarali się o ha-

bity franciszkańskie. Również założono kasę pogrzebową, którą objął sam dyrektor.

W kasie jest 423 zł. Dnia 18 września 1925 uchwalono, by każdy miesiąc odprawiano dwie Msze św., jedną za żywych, drugą za zmarłych członków Trzeciego Zakonu i sporządzono spis zmarłych tercjarzy, których po każdym zgromadzeniu zalecać się powinno. 4 października 1925 odbył się pogrzeb siostry Anny Szreibówny, przy licznych udziale tercjarzy i wiernych.

Ponieważ księga kroniki już się skończyła, więc sporządzono 3 księgi tercjarskie, a mianowicie: a) Kronika, b) Kasa, c) Spis członków.

Nowy spis członków żyjących sporządzony został przy pomocy najstarszych tercjarzy, narazie jeszcze nie skończony.

W tym roku przygotowano też „gwiazdkę” poraz pierwszy dla najbiedniejszych tercjarzy. Rozdano 20 grudnia 1925 podarunki dla 12 najbiedniejszych tercjarzy w obecności całego grona tercjarskiego.

Rok 1926 to rok jubileuszu 700-letniej śmierci św. Franciszka. Zgromadzeń miesięcznych było 16, posiedzeń 9. Poraz pierwszy święcił Trzeci Zakon tradycyjny „Opłatek” 17 stycznia 1926.

Dnia 27 czerwca 1926 przygotowano się na zjazd tercjarski do Krakowa z powodu franciszkańskiego jubileuszu. Dnia 2 lipca wyjechało 59 tercjarzy z ks. dyrektorem do Krakowa, gdzie przez 3 dni we wszystkich kościołach franciszkańskich i na Wawelu odprawiały się jubileuszowe uroczy-

stości. 24 września odbyło się ważne posiedzenie, na którym omawiano uroczystość jubileuszową w Bielsku. Program jubileuszowy, który też wykonano, był następujący: Dnia 2 października 1926 uroczyste nieszpory, kazanie polskie i błogosławieństwo.

Dnia 3 października: dwa kazania niemieckie i dwa kazania polskie, suma z asystą, procesja do kościoła św. Trójcy, Transitus i błogosławieństwo.

Dnia 4 października: godzinki, różaniec, Komunia generalna i „Te Deum“.

Komunię św. przyjęło 1800 wiernych.

Uroczystość św. Tereni 30 września i św. Ludwika obchodzono z należytą czcią.

Zewnętrznym owocem jubileuszowego triduum był podział Trzeciego Zakonu na sekcje: 1) wiecznej adoracji, 2) Serca Pana Jezusa, 3) różańcową, 4) Męki Pańskiej.

Odtąd każde rano już przed 6-tą godziną poszczególne sekcje odprawiają swoje nabożeństwa.

19 grudnia 1926 urządzono w kongregacji Trzeciego Zakonu poraz pierwszy św. Mikołaja, którego sam ks. dyrektor zastępował i dary ubogim tercjarzom rozdawał. W tym samym dniu złożył ks. dyrektor profesję w ręce gwardjana z Kęt O. Anatola. Następnie w sali „Viribus Unitis“ wykladał O. Anatol przy pomocy obrazów świetlnych o szczegółach z życia św. Franciszka.

W ten sposób zakończono rok jubileuszowy. Jubileusz jednak trwa dalej aż do 4 października 1927 roku.

Najważniejszym wypadkiem zaraz na początku roku 1927 jest obchód 40-letni istnienia Trzeciego w Bielsku, dnia 30 stycznia 1927.

Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prałat Dr. Bulowski, sumę z asystą odprawił ks. dyrektor Herrmann.

Popołudniu odbyło się zgromadzenie z przemową ks. dyrektora na temat: „Wielbij duszo moja Pana“.

Uroczystą wieczornicę tercjarską odłożono dla nieprzewidzianych przeszkód na dzień 20 lutego 1927 roku.

Sambor. W 1878 r. Trzeci Zakon św. Franciszka przy kościele OO. Bernardynów został kanonicznie zaprowadzony.

W 1885 r. członkowie Trzeciego Zakonu w Samborze rozpoczęli pobierać „Dzwonek Trzeciego Zakonu św. Franciszka“ i pobierają takowy w pełnej liczbie do obecnego czasu.

W 1892 r. postarano się o bibliotekę dla członków Trzeciego Zakonu. Jest w niej obecnie 300 książek różnej treści. Książki te wypożyczane bywają dwa razy w każdym miesiącu, tylko członkom zgromadzenia samborskiego. — W 1901 r. w uroczystość SS. Apostołów Piotra i Pawła przeprowadzono wybory mające się odbywać co trzy lata. Od tego czasu wybory trzyletnie odbywane bywają regularnie co trzy lat w powyżej wyszczególnionym dniu. — W 1902 zaprowadzono regularne odbywanie zgromadzeń radnych czyli dyskreterjum trzy razy w każdym roku. Po każdym

dyskretorium na pierwszym zebraniu miesięcznym bywają obłóczyny, zaś na drugim zebraniu składanie profesji tych członków, którym przeszedł jeden rok i miesiąc. — W 1903 r. z osobnych składek sprawiono sztandar tercjarski z wyrażeniem św. Franciszka Zakonodawcy i św. Antoniego Cudotwórcy. Zaś składki miesięczne obracane bywają na wsparcie w potrzebie zostających członków Trzeciego Zakonu, na Msze święte, tak za żyjących jak i za zmarłych członków tegoż Zakonu, oraz na światło tercjarskie i na inne tym podobne cele.

W 1904 r. postarano się o nową księgę wpisową dla członków żyjących, w której do roku bieżącego jest zapisanych 763 członków. Równocześnie postarano się o księgę zmarłych, w której jest zapisanych 190 zmarłych. W tej księdze zapisywane bywają także dobre czyny zmarłych, które za życia spełnili.

W 1905 r. podzielono wszystkich członków tak zgromadzenia męskiego jak i żeńskiego po 12 członków na jeden oddział. W każdym oddziale zamianowano jedną osobę zelatorem lub zelatorką. — W 1906 r. wprowadzono zwyczaj odbywania w miesiącu czerwcu i lipcu każdego roku pięć nauk dla będących w nowicjacie tak braci jak sióstr Trzeciego Zakonu. — W 1907 r. rozpoczęto odbywanie w każdym roku trzy dni rekolekcyj. Są one wielkiem dobrodziejstwem WW. OO. gwardjanów klasztoru samborskiego dla braci i sióstr Szczęgiego Zakonu.

W 1908 r. nakładem zgromadzenia samborskiego za zezwoleniem władzy Diecezjalnej i Prowincjalnej wydrukowano około sześć tysięcy dwukartkowych rozmyślań Męki Chrystusowej, składających się wedle swej treści po 12 rozmyślań na jedną całość.

W 1909 r. ustalono zebranie miesięczne zawsze w drugą niedzielę miesiąca po niesporach. Na tych zebraniach, oprócz modlitw i śpiewów przepisanych, wprowadzono także losowanie czyli zmianę 12-tu rozmyślań Męki Chrystusowej, wydanych nakładem zgromadzenia. — W 1913 r. z ofiarności członków Trzeciego Zakonu, zbieranej poza miesięczną składką tercjarską, zbudowano murowany dom, który bywa używany do załatwienia wielu czynności w zgromadzeniu samborskiem.

W 1914 r. w zbudowanym domu tercjar skim poświęcono umieszczoną tam kaplicę, a w kaplicy wspaniały ołtarz św. Józefa Obl. Najśw. Marji Panny. — W 1921 r. wolnym od różnych przeszkód trwających w czasie wojennym, Wiel. O. Arnulf Nowak, gwardjan klasztoru samborskiego, rozpoczął swą działalność na wielką skalę, tak dla członków Trzeciego Zakonu, jak i dla Kościoła, przy którym istnieje Trzeci Zakon.

Dla członków Trzeciego Zakonu postarał się o pozwolenie odprawiania Mszy św. w kaplicy św. Józefa dwa razy w każdym roku. Z licznem gro nem tercjarzy i tercjarek odbył pielgrzymkę na Kongres do Krakowa w 1921 r. i w każdym roku sprowadza gorliwego kaznodzieję do głoszenia

nauk rekolekcyjnych. Dla kościoła postarał się: o obielenie wewnątrz i zewnątrz i cztery dzwony w miejsce tych, które w czasie wojennym z wieży zabrano i o sygnaturkę na kościele, której przedtem nie było; o nową posadzkę kolorową w całym kościele, która dotąd była już bardzo zniszczona; o 24 ławek elegancko wyglądających, po części nowych po części odnowionych. Niech mu za to wszystko Bóg błogosławi zdrowiem!

Przełożeni Trzeciego Zakonu św. Franciszka:

Br. Stan. Jan Ruczaj S. Józefa Wiktorja Pasiewicz.

Ryglice. Gdy w siedmsetletnią rocznicę śmierci św. O. Franciszka we wszystkich niemal rodzinach tercjarskich zauważyć się daje ogromny ruch i zainteresowanie, nie wolno i nam stać z założonymi rękami, tembardziej, że jest nas dość znaczna liczba, bo przeszło 200 członków, w czem 30 nowicjusów i nowicjuszek. Obchody jubileuszowe zamierzamy urządzić później, tymczasem zaś postanowiliśmy przystąpić do budowy domu tercjarskiego, którego brak bardzo odczuwamy. Chcielibyśmy pracować na polu społecznem, ale bez lokalu własnego to niemożliwem. Mamy bibliotekę, ale ta tu się niszczy, gdyż nie ma gdzie jej umieścić. Zachęceni przez O. Czesława Bogdalskiego, mamy zamiar wysłać kogoś z naszej kongregacji na kurs lekarski, ale cóż, gdy niema domu, gdzieby można umieścić apteczkę, czy urządzić szpitalik. Są to powody, które pchają nas do rozpoczęcia budowy. Jest to jednak rzecz niełatwa w obecnych warunkach, tembardziej, że i kościół równocześnie

rozpoczynamy budować. Pełni jednak ufności jesteśmy, bo tu chodzi o dobro dzieło, któremu Pan Bóg zwykł błogosławić. Ks. Dyrektor nie tylko że w zapale nas utrzymuje, ale nawet ofiarował na początek 200 zł, za co niech mu P. Bóg stokrotnie wynagrodzi. Prosimy bardzo Braci i Siostry z całej Polski o pomoc materialną, za co pamiętać będziemy w naszych niegodnych modlitwach. Ofiary przysyłać pod adresem:

Ks. Franciszek Szatko, p. Ryglice-Matopolska.

Gnojnica, woj. krakowskie. Chociaż małe i prawie nieznane jest nasze koło tercjarskie, to jednak pragniemy podzielić się z czytelnikami kochanego „Dzwonka” radością serc naszych.

Oto w październiku, przez cześć dla Jubilata św. Ojca naszego, urządzili nam OO. Kapucyni w pobliskim Sędziszowie ucztę duchowną, pięciodniowe rekolekcje. Na tle życia i cnót św. Patriarchy naszego przepiękne, porywające nauki głosił nam znany złotousty misjonarz O. Konstanty, kapucyn wraz z O. Felicjanem. To też mimo pilnej pracy na roli tłumy gromadziły się, spragnione słowa Bożego, a choć w dniu spowiedzi i Komunii św. deszcz lał bezustannie, przecież przeszło dwa tysiące dusz zasililo się Chlebem Anielskim. Było zamiarem urządzić procesję uroczystą na rynek miejski i tam u stóp ołtarza Ś. Franciszka, przy ratuszu wystawionego, kazaniem i modłami zakończyć te święte ćwiczenia. Niestety słońce nie pozwoliła na to, więc tylko w kościele klasztor-

nym kazaniem i błogosławieństwem papieskiem konkluzję zrobiono.

Na upamiętnienie 700-lecia błogosławionego zgonu Ś. O. N. sprawiono lampę wieczną, pięknie wykonaną, spłacono częściowo datkami Tercjarzy okolicznych, by przypomnieniem była, jak nieustannie gorzec winny serca dzieci Franciszkowych ku Więźniowi miłości.

Za prace i trudy wszelkie Ojcom misjonarzom i sędziszowskiemu naszemu Ojcom tysiączne, serdeczne „Bóg zapłać“.

S. M. Magdoniówna.

Łódź. Obecny rok jubileuszowy św. Franciszka z Asyżu dał dużo sposobności do ożywienia pracy w tercjarstwie. Uroczyste obchody, urządzone w całym świecie katolickim ku czci wielkiego Patrjarchy, wywołały i u nas głośny odźwięk. Już w czerwcu urządziliśmy za staraniem ks. dyrektora S. Kurasia i sekretarza p. J. Tyfy uroczystą akademię ku czci św. Franciszka, którą nawet J. E. nasz Arcypasterz raczył zaszczycić swoją obecnością. Deklamacje młodzieży o św. Franciszku, śpiewy, odczyty, śliczne przedstawienie na tle życia patronki tercjarek św. Elżbiety wzbudziły podniosły nastrój, tak, że licznie zebrani goście wyszli z akademii z głębokim zadowoleniem i religijnem zbudowaniem.

Na początku lipca zorganizował ks. dyrektor pielgrzymkę do Krakowa na ogólnopolski zjazd tercjarski. Z górą 60 osób wyjechało na ten zjazd, wynosząc z niego na całe życie niezatarte wraże-

nie. Zwiedzenie Wieliczki i odwiedzenie Matki Boskiej Częstochowskiej stokrotnie nagrodziło wszelkie trudy podróży, a uczestnicy jej do dziś dnia z niesłabnącem zajęciem opowiadają o widzianych cudach.

Przed główną uroczystością św. Franciszka mieliśmy w naszym kościele nowennę z krótkimi kazaniami. W niedzielę 10 grudnia 1926 dokonał ks. dyrektor otwarcia czytelnicy tercjarzkiej w lokalu przy parafjalnej kancelarii, który ks. prałat Krajewski życzliwie dla tercjarzy ofiarował. Jest to dla nas cenna pamiątka jubileuszowego obchodu, bo będziemy się tam mogli gromadzić w godzinach popołudniowych i korzystać bezpłatnie z różnych czasopism i książek.

Wieczorem tego samego dnia urządziło koło dramatyczne przy Trzecim Zakonie akademję. Piękne deklamacje młodych czcicieli św. Franciszka, gorące, pełne tercjarskiego ducha, przemówienie p. Sadoczyńskiego, poprzedziły rzewne przedstawienie także z życia św. Elżbiety. W pierwszym przedstawieniu widzieliśmy, jak ją Bóg wywyższył wśród oszczerczych dworzan, zamieniając cudownie w jej rękach chleb na różę. Obecnie św. Elżbieta była przedstawiona, jak, wypędzona z zamku tuła się z dziećmi wśród ciemnej nocy, aż znajduje przytułek w klasztorze, gdzie żyje miłosierdziem dla biednych i kończy życie wśród śpiewów aniołów.

Życzycyby należało, by takie obchody i przedstawienia z życia Świętych jaknajczęściej się po-

wtarzały, bo mają bezwątpienia silny wpływ uszlachetniający i pozostawiają na długo podniosłe wspomnienia.

I. Snaglewski
przełożony.

Jordanów. Zechce przyjąć nasz drogi przyjaciel i doradca, „Dzwonek“ św. Franciszka, korespondencję z górskiego zakątka od bardzo mizernego zgromadzenia Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

Prosimy gorąco, niechże ten dzwieczny „Dzwonek“ bodaj jednym tonem rozgłosi Braciom i Siostram o naszych zamiarach, o gorących chęciach obudzenia życia w Zgromadzeniu na wzór innych, o których z „Dzwonka“ się dowiadujemy.

W naszym gronie duch franciszkański zasnął wśród nieprzyjanych warunków. Bo i jakżeż? Jeśli chodzi o słowo zachęty — głucha cisza, że łatwo zasnąć; jeśli zaś o szykany, obelgi, szyderstwa, rzucanie kamieni — o, to wrzawa prawdziwa i hałas, że chciałoby się zniknąć gdzieś, uciec daleko.

Mimo jednakże tych nieprzyjanych warunków, Zgromadzenie istnieje, a w kilku siostrach żyje duch prawdziwie chrześcijański, ofiarny, wielki. Takim duchem ożywiona przedewszystkiem siostra przełożona, p. Balbina Dańkowska. Za jej to inicjatywą i staraniem, na pamiątkę 700-tetniego jubileuszu św. Franciszka, sprawiło Zgromadzenie nowy ołtarz do kościoła tutejszego. Ołtarz śliczny ze statuami św. Franciszka, św. Elżbiety i św. Ka-

tarzyny. Nad tabernakulum zaś obraz Matki Bożkiej Bolesnej, kopja cudownego obrazu u OO. Franciszkanów w Krakowie. Koszta, jak na ubogie Zgromadzenie, olbrzymie, ale ma ono nieograniczoną ufność w pomoc Matki Bożej, że ołtarz wykończony będzie, że fundusz na to dzieło się znajdzie. Kilka sióstr złożyło większe ofiary, jakkolwiek same nie bogate, trochę uzbierano ze składek, ale jeszcze dużo, dużo potrzeba. Siostra Przełożona poświęca dziełu ołtarza wszystko, znosi prześladowania nawet od takich osób, które sprawę tę poprzeć winne, ale tak jej trudno, tak bardzo trudno o potrzebne fundusze. A Matuchna Boża płacze, ciągle płacze. Czy boleje nad tymi, którzy garściami wyrzucają pieniądze na zbytki, a dla Niej, dla Królowej, o grosz doprosić się nie można?

Bracia i Siostry! Czy nie zechcielibyście jaką drobną ofiarką sprawić radość Bożej Matuchnie, przed którą zawsze odprawiane będą modlitwy za fundatorów ołtarza, a fundatorem każdy ofiarodawca? Już tę ofiarę Mateńka Boża hojnie nagrodzi, boć Królową jest, a chętnie każdą drobnostkę dla Jej Imienia uczynioną nagradza.

N. N.

w Jordanowie – Małopolska.



GŁOS ŚW. ANTONIEGO.

Sambor. Dotrzymując obietnicy składam serdeczne podziękowanie Matce Najśw., św. Antoniemu i św. Tereni za otrzymane łaski, za kilkakrotne wysłuchanie prośb i polecam siebie i moich najbliższych Ich dalszej opiece.

Jadwiga Dyduszyńska
siostra Trzeciego Zakonu.

Poniec. Zeszłego roku znajdowaliśmy się w strasznym położeniu i we wielkim zmartwieniu przez cały rok, tak, że musieliśmy tę sprawę przed sąd oddać, bo innego wyjścia nie było i poleciliśmy zarazem tę sprawę Najśłodszemu Sercu Jezusowemu, za przyczyną Najświętszej Panny Niepokalanej, św. Józefa i św. Antoniego, na których cześć odprawialiśmy nowenny, przyrzekając, że, jeżeli nas Boskie Serce Jezusa wysłucha, ogłosimy w „Dzwonku“, oraz obiecując złożyć ofiarę na mszę św. dziękczynną i ofiarę św. Antoniemu. I nie zawiedliśmy się, bo oto Serce Boże nas niegodnych wysłuchało i pocieszyło, i tak pokierowało tą sprawą, jakieśmy o to prosili. Za to niech będą dzięki i cześć i chwała Najśłodszemu Sercu Jezusowemu. Również niech będą dzięki, cześć i chwała Matuchnie jego Najświętszej i Niepokalanej, św. Józefowi i św. Antoniemu. Ofiarę obiecaną jużemy złożyli i mszę św. dziękczynną też kazaliśmy odprawić.

N. N.

Siostra Trzeciego Zakonu.

Chmielnik. Od roku miałam na szyi gruczoł, którego żadnem lekarstwem nie mogłam zgubić. Udałam się z gorącą prośbą do św. Antoniego, przyrzekając, że, jeżeli mnie uleczy, to ogłoszę w „Dzwonku“. Więc zostałam wysłuchana, a wywiązując się z przyrzeczenia, składałam z głębi duszy gorące podziękowanie za cudowne uleczenie św. Antoniemu i skromną ofiarę 2 zł na chleb św. Antoniego.

St. Włosińska
Przełożona Trzeciego Zakonu.



NA RADĘ GŁÓWNĄ

złożyły w dalszym ciągu składkę październikową następujące Zgromadzenia Trzeciego Zakonu:

Zgrom. Braci przy Bazylice franciszk. w Krakowie zł 10.—; Zgrom. Sióstr przy Bazylice franciszk. w Krakowie zł 20.—; Zgrom. przy kościele OO. Reformatów w Krakowie zł 60.—; Zgrom. przy kościele OO. Bernardynów w Krakowie zł 20.—; Zgrom. przy kościele OO. Bernardynów we Lwowie zł 50.—; Zgrom. w Komarnie zł 30.—; Zgrom. w Sosnowcu (Szym. Motoszyński) zł 34.—; Zgrom. w Kargowie zł 15.—; Zgrom. w Tarnowie zł 11'85; Zgrom. w Sękowej (Apolonja Gutter) zł 6.—; Zgrom. w Zawierciu zł 10.—; Zgrom. w Skotnikach zł 5'20; Zgrom. w Czchowie (ks. Ludwik Pędracki) zł 8'50.





Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Rzeszów. Trzeci Zakon, jakoteż Sodalicja Pań w Rzeszowie bolesną poniosły stratę, gdy po krótkiej chorobie dnia 12 marca br. powołał Pan do swej chwały śp. Celinę Ludwikę Kijasową. Była to jedna z najgorętszych czcicielek Marji i najgorliwszych córek św. Franciszka, dlatego też szczerze możemy powiedzieć: zaszło dla nas, sióstr i braci, to słońce cnót i jaknajlepszego przykładu.

Miłość Boga i miłość bliźniego — to pierwsze przykazanie Chrystusowe, było ośrodkiem życia i trudów Zmarłej. Otoczona kochającą ją rodziną była dla niej niezastąpioną kierowniczką i podporą w życiu. Gorące jej serce, w macierzyńskiej troskliwości niewyczerpane, obejmowało przede wszystkim męża i synów, nie brakło mu jednak nigdy ciepła i pobrych chęci dla przyjaciół, znajomych, ubogich, a szczególnie tych ostatnich, z których stworzyła sobie jakby drugą rodzinę, by im nieść pomoc materialną. Każdą biedę i nędzę ludzką prawdziwie macierzyńskim sercem odczuć potrafiła i jak mogła spieszyła z pomocą, słowem pociechy wlewając w duszę bliźnich tę pogodę ducha, jaka jej zawsze towarzyszyła. Wierna złożonym przyrzeczeniom, gorliwie pełniła obowiązki sodaliski jak i tercjarki. Nie ominęła sposobności,

by nie uczcić Najśw. Matkę i św. Franciszka komunją św. w ich święta, lub nie brać udziału w wspólnych nabożeństwach ku Ich czci odprawianych. Ś. p. Celina obok cnót i zalet ducha pociągała ujmującym, uprzejmem zawsze obejściem i budowała wszystkich niezwyklej delikatnością, prostotą i skromnością.

Goszcząc Chrystusa w swem sercu codziennie, starała się przejść przez życie, jako służebnica Pańska, o której powiedzieć można słowami św. Pawła: „Chociaż żyła — Panu żyła, dlatego też chociaż umarła — Panu umarła”. Cześć Jej pamięci!

Przeworsk: s. Anna Klara Bosak.

Szarkiszki: s. Emilja Anna Walentynowicz.

Jabłonków (Śląsk): s. Anna Legierska, s. Marja Martynek.

Mosty k. Jabłonkowa: s. Ewa Klus, s. Ewa Szalony, s. Zuzanna Brazda, s. Ewa Zwrotek, s. Anna Szatkowska, s. Elżbieta Łysek, s. Marja Szatkowska, s. Marja Foks, br. Ignacy Siekierka.

Biskupice: br. Jan Okoński.

Morawica: s. Marjanna Duszykówna.

Mników: s. Marjanna Marchewkówna.

Cholerzyn: s. Marjanna Bialikowa.

Grudziądz: s. Rozalja Dücker.

Rzęsna Polska: br. Michał Rudy.

Szamotuły Pozn.: s. Marjana Franciszka Bonnek, s. Marjanna Barbara Dera.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.

Odpowiedzialny redaktor: O. Wiktor Biegus.